

Helena Jędrzejczak: Metafizyka państwa – deutsche Sonderweg i Dietrich Bonhoeffer

Bonhoeffer stwierdza za Pawłem, że chrześcijanin powinien być posłuszny władzy zwierzchniej, ale gdy władza obraca się przeciw Bogu – ma obowiązek wypowiedzieć jej posłuszeństwo



Bonhoeffer stwierdza za Pawłem, że chrześcijanin powinien być posłuszny władzy zwierzchniej, ale gdy władza obraca się przeciw Bogu – ma obowiązek wypowiedzieć jej posłuszeństwo

Szczególną, odrębną drogę Niemiec często (zazwyczaj?) kończy, się wraz z II Wojną Światową. Tak jak życie Dietricha Bonhoeffera – życie naznaczone i niemieckością, i metafizyką, i podążaniem szczególną

niemiecką drogą.

Pojęcie *deutsche Sonderweg*, czyli niemieckiej drogi odrębnej, bywa obecnie uznawane nie tyle za autonomiczną koncepcję filozoficzną, ile za uprawianą przez nazistowską propagandę historiozofię Wielkich Niemiec. Jednakże pomimo powojennej krytyki (np. H. A. Winkler, A. Abusch, H. Kohn) koncepcja ta po prostu była obecna w niemieckim myśleniu. Także u tych, których – jak Dietricha Bonhoeffera – o jakąkolwiek formę kolaboracji z władzą podejrzewać nie sposób. W tym eseju postaram się pokazać, na czym polegała niemiecka droga odrębna, co składało się na naznaczony metafizyką stosunek Niemców do własnego państwa i jak w tym dyskursie kształtowały się poglądy i koncepcje teologiczno-polityczne Dietricha Bonhoeffera.

Termin *deutsche Sonderweg* w potocznym rozumieniu – o ile można o mówić – bywa uznawany za przyczynę, uzasadnienie czy też czynnik sprzyjający dojściu nazistów do władzy i powszechnej w Niemczech lat '30 XX wieku akceptacji dla ich działań. Nie jest to definicja właściwa – z terminem *deutsche Sonderweg* można się spotkać w niemieckiej historiozofii od XIX wieku. Określał on szczególną drogę, jaką podążają Niemcy – państwowi naród – zarówno w obszarze kształtowania tegoż państwa i jego relacji do narodu, jak i tworzenia kultury, relacji z innymi państwami i odgrywanej przez Niemcy i Niemców roli.

***Sonderweg* – geneza: niemiecka koncepcja państwa**

W niemieckiej tradycji politycznej koncepcja państwa jest w sposób znaczący odmienna zarówno od brytyjskiej idei państwa liberalnego, jak i francuskiego projektu państwowego, które stanowiły wzorce dla kształtujących się państw europejskich.

Państwo niemieckie – zwane zawsze Rzeszą (*das Reich*) – jest w myśli niemieckiej wyjątkowym projektem filozoficznym i politycznym. Projekt ten jest też unikatowy i niemożliwy do powtórzenia w jakimkolwiek innym miejscu. Pełni szczególną dziejową rolę: jest elementem niezbędnym, osią istnienia i rozwoju Europy i Świata.

Zrozumienie tej wyjątkowości i wynikającego z niej stosunku myślicieli niemieckich do własnej ojczyzny jest kluczowe dla wszelkich rozważań o charakterze politycznym, odnoszących się do historii Niemiec, a zwłaszcza – Niemiec wilhelmińskich i weimarskich. Bardzo ważnym kontekstem tych rozważań jest *Reichstheologie*, ujmowana dwojako. Z jednej strony niemieckie teologie wyznaniowe muszą istnieć zawsze w kontekście Rzeszy. Z drugiej – sama Rzesza również ma być pojęciem i bytem rozważanym w kategoriach metafizyki, a więc posiadającym własną swego rodzaju teologię, a nie jedynie zawłaszczającą czy też podporządkowującą teologię kościołów. Choć koncepcja *Reichstheologie* powstała i była dyskutowana u schyłku XIX wieku, jej źródła można szukać już u zarania Rzeszy, a więc od Karola Wielkiego i jego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Formuła *Sonderweg* stanowi mit założycielski narodu niemieckiego i jednocześnie jego przekleństwo, model wyjaśniania dziejów i jednocześnie ich przyczynę, ducha sprawczego. W kontekście rozważań nad Bonhoefferem szczególnie ciekawy wydaje mi się –paradygmat konfesjonalizacji. Szerzej opisał go Heinz Schilling w książce

„Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej”[1]. Wskazuje on, że o wejściu Niemiec i Niemców na szczególną drogę rozwoju społeczno-politycznego w sposób szczególny zadecydowała reformacja luterńska i późniejsze funkcjonowanie kościoła ewangelicko-augsburskiego jako kościoła państwowego.

Początki, historia, Rzesza

Początków niemieckiej drogi odrębnej trzeba szukać już w Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego – państwie powstałym w 800 roku i upadłym decyzją Napoleona w 1806, „Tysiącletniej Rzeszy”, jak mawiali o niej ideologowie Wielkich Niemiec.

Dwudziestowieczny niemiecki historyk Niemiec, Heinrich August Winkler, w tekście „Pożegnanie z anomalią. Niemcy u kresu swej odrębnej drogi” pisze zjawisku budowania tysiącletniej historii tak:

„(...)„Rzesza” była nie tylko wielkoniemiecka. Przede wszystkim była ona mitem. Średniowieczne Święte Cesarstwo Rzymskie domagało się dla siebie godności wyższych niż królestwa innych narodów. Uważało się bowiem za kontynuatora Cesarstwa Rzymskiego, które w następstwie cesarskiej koronacji Karola Wielkiego w Boże Narodzenie 800 roku zostało przeniesione na Franków, a tym samym na Niemców”[2].

W ten sposób miała się dokonać, wypełnić idea, którą opisał Jacques Le Goff – *translatio imperii*[3]. To nie był zabieg polityczny. To nie była próba przejęcia nienależnej godności. Tu nie chodziło o to, by Niemców i Niemcy wynieść ponad się ponad inne narody i państwa. U chodziło o losy świata. To przetrwanie Cesarstwa Rzymskiego miało powstrzymać nadejście antychrysta. To trwanie Rzymu chroniło świat przed nadejściem jego tysiącletnich rządów. Przejęcie godności cesarskiej przez Karola nie było próbą podporządkowania ówczesnego świata. Koronacja cesarska naprawdę czyniła go Pawłowym *katechonem* z Drugiego Listu do Tesaloniczan, (*Tym, który powstrzymuje*) i wkładała mu (i kolejnym pokoleniom Niemców) na barki odpowiedzialność za losy świata. Dlatego też nietrudno uzasadnić powszechne w Niemczech przekonanie o tym, że rola Rzeszy, Cesarstwa, była inna, znacząco lepsza i bardziej doniosła niż pozostałych ówczesnych królestw. Wszak to na nich ciążyła tak ogromna odpowiedzialność! Nietrudno też zrozumieć powszechną nienawiść wobec Napoleona i późniejsze brzemienne w skutki rozżalenie wersalskim upokorzeniem.

Szczególny typ państwowości i narodu

Myśliciele tacy jak Hans Kohn czy Helmuth Plessner stwierdzają, że koncepcja niemieckiej drogi odrębnej to rodzaj wielkiej narracji, swoista nieregularność w kształtowaniu państwowości i powstawaniu narodu, której przyczyn trzeba szukać w przejętej godności Cesarstwa Rzymskiego z jednej i absolutyzmem oświeconym Prus i Austrii z drugiej strony. Ich

podstawą jest założenie, że każde działanie podejmowane przez władze państwowe mają być podporządkowane określonym celom (związanym z istnieniem i funkcjonowaniem narodu) i że cele te są normatywne. Cele te nie są prostymi celami politycznymi, nawet o szeroko zakreślonym horyzoncie. Tu ważne są kategorie misji, posłannictwa, celów realizowanych w perspektywie wieczności, wreszcie – odpowiedzialności za świat. W wieku XIX rozumianych niemal identycznie jak w Średniowieczu. W Rzeszy niemieckiej sfery *sacrum* i *profanum*, historia powszechna i dzieje zbawienia nadal się przenikają. „Nadprzyrodzone jest zarazem żywe – pisze le Goff – i właśnie to stanowi siłą, w których są uwięzieni ludzie średniowiecza”[4]. I XIX-wiecznych Niemiec, przekonanych o swej misji dziejowej, także.

Szczególna droga Niemiec i Niemców nie kończy się wraz z upadkiem Cesarstwa.

Powstała po 1806 republika i odrestaurowana w 1871 roku Rzesza nie stały się państwami na wzór swych europejskich sąsiadów. Odzwierciedlenie tego stanu rzeczy znajduje się i w pracach historyków i w literaturze najwyższej klasy – np. esejach Manna. H. A. Winkler pisze: „Rzesza z 1871 roku, którą państwa Ententy w 1919 roku upokorzyły i zdziesiątkowały; ona nie była po prostu jednym z wielu państw”[5]. Otto Hinze wskazuje „ustrój monarchiczno-konstytucyjny – w przeciwieństwie do parlamentarnego – można nazwać ustrojem specyficznym pruskim i niemieckim”[6].

Na czym polegała ta pruska specyfika, niemiecka odrębność? I skąd się wzięła?

Powodem powstania przepaści dzielącej Niemcy i „resztę Europy”, traktowaną właśnie jako „reszta” ma być niemieckie „zapóźnienie”. Wystarczy rzucić okiem na same tytuły tekstów poświęconych niemieckiej historii – jak „Niemcy – opóźniony naród?” Reinharta Kosselecka czy „Opóźniony naród (...)” Helmutha Plessnera.

Ten ostatni za źródło niemieckiej odrębności uznaje zduszenie nurtu demokratyczno-mieszczańskiego. Gdy w Europie lud się emancypował, niemieccy mieszczaństwo ochoczo poddawali się pruskiemu absolutyzmowi Fryderyka. Gdy inni swe kraje i ustroje modernizowali, Niemcy coraz bardziej fascynowali się Średniowieczem. Łatwo połączyć to ze specyficzną konfesjonalizacją – luteranizmem podporządkowanym władzy państwowej. Ponieważ Niemcy były podzielone na kraje związkowe, „miejszem” zakorzenienia stała się historia narodu niemieckiego, a nie tradycja państwowa. Dlatego też to naród stał się eksponentem i celem istnienia państwa – odwrotnie niż w tradycji kontraktualizmu, francuskiego lub brytyjskiego – państwo wspólnotą tych, którzy podejmą decyzję o powierzeniu mu części swych praw dla realizacji wspólnych celów, niezależnie od przynależności etnicznej.

Hans-Ulrich Wehler pisze o „rozwoju pruskich Niemiec (aż po zmierzchu Republiki Weimarskiej) jako szczególnego rodzaju napięciu między tradycją a moderną”. Stwierdza, że klasa polityczna przełomu XIX i XX wieku prowadziła politykę anachroniczną w stosunku do standardów europejskich:

„Radykalizacja niemieckiego nacjonalizmu, od lat osiemdziesiątych [XIX wieku] poczynając, narzuca – ze względu na jej fatalne dalekosiężne oddziaływania – pytania szczególnie irytujące. Radykalny nacjonalizm daje się zapewne zrozumieć przede wszystkim jako „odповідź” na wyzwanie wielorakich przyspieszonych procesów modernizacyjnych wraz z ich bolesnymi doświadczeniami. Nacjonalizm oferował **kompensacyjnie** narodową wielkość i wyjątkowość, niemiecką misję oraz >>politykę światową<<[7]”.

W tym miejscu trzeba też przywołać Tomasza Manna. To Niemcom w ich odrębnej drodze poświęcony jest monstrualny, sześciuset stronicowy esej „Rozważania człowieka apolitycznego” i szereg krótszych form – np. „Fryderyk i wielka koalicja”, „O niemieckiej republice” czy esej „Lubeka jako duchowa forma życia”. Mann pisze: „Niemcy są (...) europejskim polem bitwy – już nie fizycznie, ale duchowo”[8]. Bitwa ta toczy się w sercu i umyśle każdej jednostki, toczy jej duszę i duszę narodu niemieckiego jednocześnie. Jej przedmiotem są duchowe sprzeczności Europy, które tylko w Niemczech i u Niemców mogą osiągnąć swe spełnienie, rozstrzygnięcie, rozwiązanie. Mann wskazuje, że to właśnie naród niemiecki może spełnić rolę „akuszerki” czy „matki” tego rozwiązania, ponieważ jest – tak, tak! – wyjątkowy. Wyjątkowy – bo, choć Niemcy są narodem etnicznym, nie istnieje w nim praktycznie więź narodowa. Brak więzi narodowej sprawia, że choć duchowe sprzeczności są u Niemców „gwałtowniejsze, bardziej zasadnicze, gorsze niż gdziekolwiek”[9], to nie mają możliwości połączyć się ze sobą i dzięki temu pozostają sprzecznościami europejskimi, a nie niemieckimi. I dlatego właśnie „bycie duchowym polem walki europejskich sprzeczności: to jest niemieckie; nie jest nim natomiast ułatwianie sobie sprawy(...)”[10]. Przed Niemcami stoi

zadanie, posłannictwo, konieczność. Rozstrzygnięcie tego, co nierozstrzygalne jest ich przeznaczeniem, któremu się (oczywiście) poddadzą i przyjmą jeśli nie z radością, to z powagą i pokorą.

Niemieckie posłannictwo – od powstrzymania Antychrysta do antydemokracji i antypolityki

Może się wydawać, że jedną ideą, ideą odrębności drogi niemieckiej od losów innych narodów, nie sposób uzasadnić zarówno przekonania o tym, że trwanie Cesarstwa Niemieckiego broni świata przed nadejściem Antychrysta jak i ideologii Wielkich Niemiec leżących u zarania Trzeciej Rzeszy czy egzotycznych rozważań nad tym, czy Adolf Hitler był katechonem[11]. Nawet jeśli pominiemy aspekt jej wprzęgnięcia w ideologiczną maszynę Trzeciej Rzeszy, to i tak filozoficzne przejście od odpierania Szatana do walki z demokracją i polityką jest drogą wyjątkowo długą, krętą i ryzykowną.

Niemcy stały się republiką nagle, późno i wbrew woli własnych obywateli. Wersalskie upokorzenie sprawiło, że uznali ją za zło (nie)konieczne, a wierność jej poczytywali za akt zdrady wobec prawdziwych Niemiec. Esej Manna z 1914 roku – „Fryderyk i Wielka Koalicja” – wskazuje odpowiedzialnych za wybuch Wojny. I nie są nimi Niemcy, a Republika Weimarska nie jest obiektem jego miłości – bo główną kategorią staje się znienawidzona przez Niemców polityka. Problem w tym, że „postawa polityczna jest zawsze tylko jedna: demokratyczna”[12]. A politykiem nie można być konserwatywnym albo demokratycznym. Politykiem można być albo nie. Polityk to demokracja. I tyle. „Polityczna postawa duchowa jest postawą demokratyczną; wiara w politykę jest wiarą w demokrację, w *contract*

sociał”[13]. Oświecenie ma wyzwalać świat. Tyle tylko, że polega głównie na wyzwaniu od Niemiec. I dlatego każda polityka jest „polityką wrogą wobec Niemiec, co widać jak na dłoni. Duch polityczny, antyniemiecki jako duch właśnie, jest – jako polityka – Niemcom wrogi z logiczną nieuchronnością”[14].

Niemcy czują, że demokracja i polityka nie są czymś, co może ich i ich państwo uczynić lepszym i szczęśliwszym. Bo – jak stwierdza Mann – „(...)okrzyczane >>państwo autorytatywne<< jest i pozostanie odpowiednią, przyswajalną i przez niego w gruncie rzeczy chcianą formą państwa”[15]. Nawet jeśli życie w nim nie jest wygodne, to jedynym właściwym celem i ewentualną nagrodą jest historia i podporządkowanie losowi.

Kultura *versus* cywilizacja

W „Rozważaniach człowieka apolitycznego”, eseju pisanym od wybuchu do zakończenia I Wojny Światowej, Mann stworzył konstrukcję intelektualną, która uzasadnia brak predestynacji Niemców do życia w państwie demokratycznym. Stwierdza wprost, że „demokracja i (...) polityka są niemieckiej istocie obce i są dlań szkodliwe”[16]. Kultura przeciwstawia się cywilizacji. Dusza – społeczeństwu. Wolność – prawu głosu, sztuka – literaturze, kosmopolityzm – internacjonalizmowi, wreszcie: niemiecki mieszczanin demokratycznemu *bourgeois*. Powtórzmy: wolny (a nie tylko posiadający prawo głosu), kultywujący sztukę, poezję życia (a nie służącą polityce literaturę), kosmopolityczny mieszczanin „zawsze był i jest nadal eksponentem niemieckiej duchowości, humanitaryzmu i antypolityki...”[17]. Cechy i elementy właściwe mu, typowe dla jego

usposobienia, są w swej istocie nieagresywne. Z drugiej strony – „międzynarodowy demokratyczny *bourgeois*”, skupiony nie na kształceniu i doskonaleniu własnej duszy, ale na abstrakcyjnym społeczeństwie, którym można uzasadnić wszystko.[18] W rozdziale „Protest” tego eseju, Mann łączy trzy elementy niemieckiej drogi odrębnej: kulturę (stojącą w opozycji do cywilizacji), Reformację i kwestię szczególnego posłannictwa. Konsekwencje I Wojny Światowej opisuje tak:

„[Entente jest (...) zespoleniem i ciosem] wymierzonym przeciwko Niemcom protestującym, opierającym się ostatecznej realizacji i konsolidacji tego imperium. Bitwa w Lesie Teutoburskim[19], walki z papieżem rzymskim, Wittenberga, rok 1813, 1870 – to wszystko było tylko dziecinną zabawą w porównaniu ze straszliwą, karkołomną i w najwspanialszym sensie bezrozumną walką przeciwko światowej Entencie cywilizacji, którą Niemcy podjęły z prawdziwie germańską uległością wobec swego losu albo – by wyrazić się nieco bardziej aktywistycznie – wobec swego posłannictwa, wiecznego i wrodzonego posłannictwa”[20].

Bonhoeffer i *Sonderweg*

Tak jak napisałam na początku, zestawienie Bonhoeffera ze skompromitowaną zdaniem wielu koncepcją niemieckiej odrębności może się wydawać zaskakujące. Za chwilę postaram się udowodnić, że wcale nie jest i że Bonhoeffer pomimo a może właśnie jako zaangażowany chrześcijanin, przez współwyznawców określany nawet

pogardliwymi mianami „radykała” i „mnicha”, nie tylko był niemieckim patriotą, ale także uważał swoje państwo za twór o charakterze metafizycznym.

Kim był Bonhoeffer? Był niemieckim pastorem i teologiem luterzańskim, zaangażowanym w opozycję antyhitlerowską od samego początku: w 1933 poprzez przeciwstawienie się decyzji synodu Kościoła (przyjęcie tzw. paragrafu aryjskiego[21] - zakazu pełnienia urzędu pastora przez księży pochodzenia żydowskiego), w 1934 – włączenie w prace nad powstaniem Kościoła Wyznającego (*Bekennende Kirche*), opozycyjnego wobec Kościoła Pruskiego, opanowanego przez „Niemieckich chrześcijan” (*Deutsche Christen*). W związku z tym w 1936 pozbawiono go prawa do nauczania, w 1937 zamknięto i zdelegalizowano prowadzone w Szczecinie seminarium kaznodziejskie, a w 1943 aresztowano i osadzono w berlińskich więzieniach Tegel i przy Prinz-Albrecht-Straße za udział w przygotowaniach do zamachu na Hitlera grupy Canarisa, Ostera i Dohnanyiego[22]. Stracono go 9. kwietnia 1945 we Flossenburgu.

Bonhoeffer to także wybitny młody teolog (habilitacja w wieku 27 lat!), który doskonale zapowiadającą się karierę naukową porzucił na rzecz walki o kształt Kościoła, przez niego samego uważaną także za służbę własnemu państwu. Rezygnacja z kariery naukowej to także swego rodzaju akt sprzeciwu czy też polemika z panującą od końca XIX wieku na niemieckich uniwersytetach teologią liberalną, skupioną na etyce, dogmatyce krytycznej analizie Pisma Świętego, samą siebie traktującą jako fascynującą przygodę intelektualną – i nic więcej. A, jak zanotował uczeń, przyjaciel i biograf Dietricha Bonhoeffera, Eberhard Bethge – w latach '30 „docent Bonhoeffer zrobił się pobożny” i „teolog nawrócił się na chrześcijanina”. Od tej pory we wszystkich pismach Bonhoeffera,

również tych o charakterze *stricte* politycznym, kluczową wartością, sposobem działania właściwym chrześcijaninowi miał być wyłącznie chrystocentryzm, każda podejmowana przezeń decyzja – także ta, za której podjęcie sam Bonhoeffer zapłacił życiem, a więc udział w grupie Canarisa, miała być motywowana osobą Chrystusa.

Bonhoeffer czuł się członkiem niemieckiej wspólnoty politycznej i niemieckim patriotą do końca swego życia, odebranego przez legalne władze państwa tworzonego przez tę wspólnotę. Współtworzył też kościół – *Bekenende Kirche*, Kościół Wyznający – który wymówił posłuszeństwo własnej wspólnotcie (Kościołowi Niemiec), gdy ta jego zdaniem zerwała wspólnotę z Chrystusem. Decyzje, które podjął Bonhoeffer zazwyczaj przedstawiane są jako wybór tragiczny albo jako przykład dzielności etycznej w momencie dziejów, w którym owa dzielność niemal gwarantowała męczeństwo. Decyzje Bonhoeffera są jednak także polityczne w najgłębszym sensie i w swej polityczności bardzo niemieckie.

Po pierwsze – niemiecka droga odrębna nie jest dla niego wydumaną narracją przeciwników politycznych. Jest faktem, jest rzeczywistością, w której się wychował i która ukształtowała go jako człowieka, naukowca i teologa. Podczas wykładu w Stanach Zjednoczonych w 1930 roku mówi:

„Stoję w tym kościele przed Państwem nie tylko jako chrześcijanin, lecz również jako Niemiec, który kocha swoją ojczyznę ponad wszystko, który cieszy się ze swoim narodem i cierpi, gdy widzi jego cierpienie, który z wdzięcznością wyznaje, że wszystko, co posiada, kim jest, otrzymał od swojego narodu”[23]

Mając w pamięci słowa Manna dotyczące odpowiedzialności za I Wojnę Światową – opisujące ją jako agresję „cywilizacji” na Niemcy – łatwiej zrozumieć ból wyrażony w kolejnych słowach Bonhoeffera: „(...) pojawiła się rana, która była o wiele bardziej bolesna niż wszystkie te wyrzeczenia i niedole. Był to artykuł 231 traktatu wersalskiego”, który brzmiał: „Sprzymierzone i zjednoczone rządy oświadczają, a Niemcy uznają, że Niemcy i ich sojusznicy są odpowiedzialni jako sprawca wszystkich strat i szkód, których doznały sprzymierzone i zjednoczone rządy oraz ich obywatele w wyniku narzuconej im przez atak Niemiec i ich sojuszników wojny”[24]. Rana Traktatu Wersalskiego to nie tylko sprzeciw wobec niesprawiedliwości, jaką były rozwiązania narzucone przez Clemenceau dotyczące reparacji i kontrybucji. Bonhoeffer wskazuje w swym wystąpieniu na intencje towarzyszące Niemcom podczas Wojny. Mówi o patriotyzmie, o walce w służbie ojczyzny, mówi wreszcie o świadomości obowiązku i wierze w słuszność działań Niemiec, w obronie swej tożsamości.

Z kolei w 1932 roku, otwierając Międzynarodową Pokojową Konferencję Młodzieży w Czechosłowacji, Bonhoeffer mówi: „zwycięstwo partii Hitlera miałoby nieprzewidywalne skutki dla rozwoju narodu niemieckiego, lecz również dla rozwoju całego świata”[25]. Bonhoeffer nie wieszczy tu koszmaru Holocaustu. Kolejne wersy wskazują, że w jego optyce brak rozwoju narodu niemieckiego spowoduje lub będzie tożsamy z zahamowaniem rozwoju innych narodów. Nie można sądzić, że chodzi tu o rozwój ekonomiczny, bo nie on zaprzęta jego myśli. Bonhoeffer mówi o wartościach duchowych, moralności, etyce.

Kilka dni po dojściu Hitlera do władzy Bonhoeffer w liście do przyjaciela, Reinholda Niebuhra, pisze, że „istnieje groźba strasznego, kulturowego barbarzyństwa”.

W kontekście koncepcji kultury Manna, wizja ta staje się tym straszniejsza. Oto Niemcy, kraj mieszczan definiujących się poprzez kulturę właśnie, tę kulturę zastępują barbarzyńską ideologią. Rezygnują ze swej wolności i wypierają się wszystkich wartości dotychczas kluczowych i decydujących o ich odrębnej drodze. Dla Bonhoeffera – patrioty przekonanego o szczególnej roli Niemiec – to wizja przerażająca.

Bonhoeffer jest przecież o niemieckiej wyjątkowości najgłębiej przekonany. Nie zgadza się tylko z arbitralnym wyborem, jakiego spośród elementów „niemieckiej duszy” dokonują współcześni mu ideolodzy. Sam wskazuje na te jej składniki, które chwalili piewcy *deutsche Sonderweg*. Pisze więc o właściwej Niemcom wolności i obowiązkowości. Mówi o tych cechach w kontekście etyki chrześcijańskiej, jako w niej mających swe źródło. Wskazuje na konieczny charakter istnienia Niemiec i cech charakteryzujących Niemców. Wzywa przy tym do właściwego chrześcijaninowi aktywnego oporu wobec zła w miejsce „ukrywania się w prywatnej cnotliwości”. Z tej cechy czyni motto prowadzonego w Finkenwalde (obecnie: Szczecin-Zdroje) zdelegalizowanego w 1937 roku seminarium kaznodziejskiego: „nie klasztorna izolacja, lecz wewnętrzne skupienie na zewnętrznej służbie”. Wskazuje przy tym na historyczne uwarunkowania takiej postawy u każdego niemieckiego chrześcijanina (który dalej chce być i Niemcem i chrześcijaninem jednocześnie). Już w więzieniu, w Boże Narodzenie 1942 roku pisze o tym tak:

„Któż mógłby zaprzeczyć, że Niemiec bywał po wielokroć waleczny i narażał życie w posłuszeństwie, nakazie, powołaniu? Niemiec wszakże strzegł swej wolności (a gdzież na świecie mówiło się o wolności, od Lutra do filozofii idealizmu, z większą pasją niż w Niemczech?), usiłując w służbie ogółu wyzbyć się własnej woli. Powołanie i wolność uznawał za dwie strony tej samej sprawy. Ale poza tym nie dostrzegał już świata; nie liczył się z tym, że jego gotowość do podporządkowania, do narażania życia z nakazu, może być nadużywana gwoli zła. Kiedy się to już stało, stało się też wątpliwe samo wypełnianie powołania, co z kolei musiało rozchwiać wszystkie pojęcia moralne Niemców.”[26]

W tym krótkim fragmencie ogniskują się wszystkie kwestie poruszane w pismach Bonhoeffera – fundamenty niemieckości, umiłowanie życia w wolności, prawdzie i moralności, moralne właśnie uwarunkowanie uczestnictwa we wspólnocie politycznej. Kwestią nierozzerwalnie dla Bonhoeffera związaną z politycznością jest odpowiedzialność. To ze stosunku do niej wynikają nieporozumienia dotyczące konieczności istnienia Boga w bonhoefferowskim świecie, to jej poczucie stawia człowieka przed wyborami, w których nie ma dobrego rozwiązania.

Słynne jest zdanie Marcela Neuscha, wielkiego teoretyka ateizmu, mówiące, że „Bonhoeffer uważa, iż tam, gdzie chodzi o rozwiązanie problemów ludzkich – w dziedzinie nauki, polityki, moralności – zbyt pochopnie uciekamy się do hipotezy Boga. Trzeba się bez niej obchodzić. Chrześcijanin ma żyć w świecie, „jak gdyby Bóg nie istniał”, to znaczy żyć, narażając się na ludzkie ryzyko i podejmując odpowiedzialność, jakiej nikt – nawet Bóg – nie narzuca”. Podjęcie odpowiedzialności „jakiej nawet Bóg nie narzuca” nie wynika jednak, jak chciałby Neusch, ze zwątpienia w Jego istnienie. Wynika z wolności,

jaką Bóg dał człowiekowi (wszak On nic nie narzuca!) i właściwemu, chrześcijańskiemu z niej korzystaniu. A to polega na dostrzeżeniu Chrystusa w każdym człowieku i podjęciu odpowiedzialności za niego. Nawet jeśli oznacza to śmiertelne ryzyko i nawet jeśli dobrego rozwiązania po prostu nie ma. Przykładem jest oczywiście decyzja Bonhoeffera o udziale w grupie Canarisa przygotowującej zamach na życie Hitlera. Wbrew pozorom łączy ona metafizyczny stosunek do państwa, chrystocentryzm i poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka. A także posiada uzasadnienie teologiczne i moralne.

Pierwszym bodaj symptomem bardzo trudnych decyzji podejmowanych przez Bonhoeffera było utworzenie *Kościoła wyznającego* w 1935 roku. Jego twórcy nie wyłączyli się z pewnej wspólnoty (religijnej i politycznej), tworząc alternatywny „kościółek”. Oni swej dotychczasowej wspólnoty odmówili łączności z Chrystusem. Świadczy o tym słynne zdanie Bonhoeffera: „kto odłącza się od Kościoła Chrystusa (rozumianego jako Kościół Wyznający!), ten odłącza się od zbawienia”.

Później Bonhoeffer zdecydował się przystać do zamachowców z Abwehry (choć sam w zamachu nie uczestniczył). Niektórzy pragną czynić zeń prototeologa wyzwolenia, inni widzą dramat chrześcijanina, który w imię bieżącej polityki porzuca swą wiarę i moralność. Nic bardziej mylnego. Bonhoeffer doszedł do wniosku, że jako chrześcijanin odpowiedzialny za swój kraj i za innych ludzi, musi się przyczynić do obalenia tyrana, nawet jeśli oznacza to jego unicestwienie. Znane jest jego zdanie: „kiedy widzę szaleńca wjeżdżającego w przystanek wypełniony ludźmi, jako chrześcijanin i jako duchowny nie mogę tylko stać i pocieszać rodzin ofiar. Muszę wyrwać kierownicę z rąk szaleńca”. Bonhoeffer wie, że

zabicie Hitlera jest konieczne. I że podjęcie tej decyzji jest (również) jego odpowiedzialnością. Nie jest jednak usprawiedliwieniem dla morderstwa – bo ono nigdy nie jest usprawiedliwione. Zasada moralna i etyczna nie przestaje obowiązywać.

Decyzją o morderstwie zostaje złamana. A ten, kto podejmuje decyzję, niezależnie od tego, czy postanowi działać (czyli zabić) czy pozostać bezczynnym – zawsze będzie winny. Bonhoeffer stwierdza za Pawłem, że chrześcijanin powinien być posłuszny władzy zwierzchniej, ale gdy władza obraca się przeciw Bogu – ma obowiązek wypowiedzieć jej posłuszeństwo. Wypowiedzenie posłuszeństwa musi jednak pozostać sytuacją wyjątkową. W „Etyce” pisze wprost, że nie istnieją i istnieć nie mogą ogólne usprawiedliwienia, obowiązujące w danych warunkach politycznych. Decyzję zawsze podejmuje jednostka, która zda z niej sprawę przed Bogiem. Bo zasadę etyczną czasem trzeba złamać, ale nie sprawia to, że przestaje ona obowiązywać. Łamiący zasadę ponosi za to pełną odpowiedzialność, przed Bogiem i przed ludźmi – bo nie tylko zasada obowiązuje cały czas, ale kara za jej złamanie także. Bonhoeffer wie, że jego decyzja jest polityczna. Jest przekonany, że zabijając tyrana walczy ze złem, ale wie, że jego metoda również jest złem. Mimo tego podejmuje decyzję najgłębiej polityczną – wierzy, że w ten sposób będzie w miarę swoich możliwości służył drugiemu człowiekowi, narodowi niemieckiemu i Rzeszy. A o jej konsekwencjach pisze: „Nie było drogi, by pozostać bez winy. Pozostaje tylko wierzyć w boskie wybaczenie”.

Helena Jędrzejczak

**Tekst powstał jako praca zaliczeniowa V edycji seminarium
Teologii Politycznej w roku akademickim 2011/2012**

Bibliografia

BIBLIA, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa, 1975

Ackermann J., *Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy*, wyd. W drodze, Poznań 2007

Bethge E., *Dietrich Bonhoeffer. Świadek Ewangelii w trudnych czasach*, Augustana 2003

Bonhoeffer D., *Paragraf aryjski w kościele* [w:] *Wybór pism*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1970

Bonhoeffer D., *Po dziesięciu latach* [w:] *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Wiąz, Warszawa 1970

Cichocki M., *To katechon*, CIVITAS – studia z filozofii polityki, nr 8

Hinze O., *Prawo monarchii a ustrój konstytucyjny (1911)* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną.*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008

Kosseleck R., *Niemcy – opóźniony naród? (2000)* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną.*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008

Le Goff J., *Kultura średniowiecznej Europy*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995

Löwith K., *Historia powszechna i dzieje zbawienia*, wyd. Antyk, Kęty 2002

Mann T., *Moje czasy*, wyd. poznańskie, Poznań 2002

Mann T., *Rozważania człowieka apolitycznego (fragmenty)* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną.*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008

Orłowski H. [red.] *Sonderweg. Spory o „niemiecką drogę odrębną”*, wyd. Poznańskie, Poznań 2008

Plessner H., *Opóźniony naród. O politycznym pokuszeniu ducha mieszczańskiego (1953)* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną.*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008

Schilling H., *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, wyd. poznańskie, Poznań 2010

Wielomski A., *Czy Adolf Hitler był katechonem*, tekst dostępny na stronie <http://www.konserwatyzm.pl/artukul/681/czy-adolf-hitler-byl-katechonem>

Winkler H. A., *Pożegnanie z anomalią. Niemcy u kresu swej odrębnej drogi (2000)* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną.*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008

Wolicka E., *Humanitas – zapomniana cnota humanistyki?*, WIEŹ 1 (507)/2001

[1] Heinz Schilling, *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2010

[2] Heinrich August Winkler *Pożegnanie z anomalią. Niemcy u kresu swej odrębnej drogi* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną.*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008, s. 455

[3] Więcej: Jacques le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, cz.II, rozdział VI, *Struktury przestrzenne i czasowe (X-XIII wiek)*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995, s. 143-

[4] Jacques le Goff, *Kultura...*, s. 174

[5] H. A. Winkler, *op. cit.* s. 455

[6] O. Hinze, „Prawo monarchii a ustrój konstytucyjny” [w:] *Sonderweg...*, wyd. Poznańskie 2008, s. 51

[7] H.U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, cyt. H. Orłowski, *Spory o Sonderweg, o niemiecką drogę odrębną* [w:] *Sonderweg. Spory o niemiecką drogę odrębną*, wyd. Poznańskie, Poznań 2008, s. 26

[8] T. . Mann, *Rozważania człowieka apolitycznego* [w:] *Sonderweg...* s. 108

[9] *Op. cit.*, s. 108

[10] *Op.cit.*, s. 108

[11] Por. <http://www.konserwatyzm.pl/arttykul/681/czy-adolf-hitler-był-katechonem>

[12] Por. Tomasz Mann, *Rozważania człowieka apolitycznego* [w:] *Sonderweg...*, s. 91

[13] *Op. cit.*, s. 91

[14] *Op. cit.*, s. 92

[15] *Op. cit.*, s. 92

[16] *Op. cit.* s. 92

[17] *Op. cit.*, s. 93

[18] Por. *Op.cit.* s. 93

[19] 9 r.n.e., pomiędzy plemionami germańskimi pod wodzą Arminiusza a wciągniętymi w zasadzkę trzema legionami rzymskimi, Bitwa ta zapoczątkowała wojnę, która ostatecznie ustanowiła granicę na Renie, jako granicę Cesarstwa Rzymskiego na okres 400 lat, aż do upadku Cesarstwa.

[20] T. Mann, , *Rozważania człowieka apolitycznego* [w:] *Sonderweg...* s.107

[21] Por. D. Bonhoeffer, *Paragraf aryjski w kościele* [w:] *Wybór pism*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1970, s. 67

[22] Por. E. Bethge, *Dietrich Bonhoeffer. Świadek Ewangelii w trudnych czasach*, Augustana 2003, s. 63

[23] *Op. cit.*, s. 75

[24] *Op. cit.*, s. 76

[25] *Op. cit.*, s. 101

[26] Dietrich Bonhoeffer, *Po dziesięciu latach* [w:] *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Więż, Warszawa 1970